

Jednostrowcami

W tym numerze
zaczyna się nasza
nowa powieść

KURJER POLSKI



Na nowych
drogach

Patrz nasz reportaż wew-
nątrz numeru Fot. IKP

Bitwa na Atlantyku

O wojnie na Atlantyku powiedział amerykański minister rolnictwa Wickard, że Anglicy są zmuszeni ograniczyć transport koniecznie potrzebnej i pilnej amunicji, by móc dowieźć dostateczną ilość środków żywności. Powiedział on dalej, że jeżeli brytyjskie statki w okrestach pozostaną nadal takie jak są teraz, wtedy cyfra strat osiągnie w roku przyszłym 5.000.000 ton. Stany Zjednoczone będą mogły zbudować w tym czasie tylko 1,5 miliona, Anglia samo może 1.000.000 tonażu.

Fot. Ass. Press (4)
Scherl (2)

U góry na lewo:

POWROT Z JAZDY NA ANGLIE

Niemiecki okręt wojenny powrócił z wyprawy na Anglię. Ustawieni z nami członkowie załóg zatopionych okrętów nieprzyjacielskich, po poprzednim opatrzeniu ich przez lekarzy na okręcie niemieckim, zostają przewiezieni do szpitala do obozu dla internowanych.

Na lewo: Załogi zatopionych fregatowców angielskich schodzą z pokładu niemieckiego okrętu wojennego, by udać się do obozu dla internowanych.

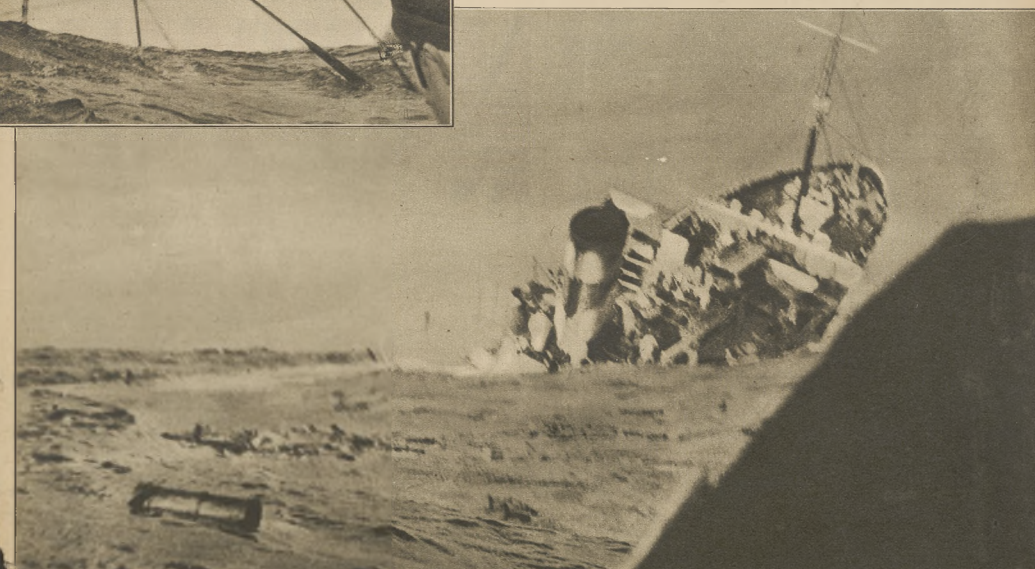


JEDEN Z OSIEMNASTU

Jak podała niedawno naczelną komenda niemieckich sił zbrojnych, zostało zatopionych dotąd 18 brytyjskich kręgowników pomocniczych. Najszybszy z nich pokazał nam zatopienie kręgownika pomocniczego „Rajputana”, o poj. 16.644 btr. Po dwóch ciętach torpedami wyrzuconymi przez niemieckie łódź podwodną, zatopion brytyjski kręgownik. Ponieważ jako balast miał on puste beczki, zatopion ten kolos dopiero po 4 godzinach, tak że załoga miała czas przejść do łodzi ratunkowych.

CHURCHILL DZIĘKUJE MARYNARZOM POZOSTAJĄCYM W SŁUŻBIE DLA ANGLII

Niemiecka przeciwblokada i wysokie ceny zatopionego tonażu — milion btr. w kwintal — stawia brytyjską sprawę zaopatrzenia przed ciężkim zadaniem. Na naszym zdjęciu widzimy Winstona Churchilla w jednym z portów angielskich, przemawiającego do członków marynarki handlowej, składającej się z przedstawicieli wielu ras.





dniaż starostę powiatowego powiatu Kraków-wieś. Zanim starosta niemiecki mógł przenieść się wraz z całym urzędem do dawnego starostwa, musiano je przebudować. Zamiast zwracać uwagę na jego celowość, położono wartość bardziej na monumentalne wrażenie wnętrza. Po usunięciu tych braków stworzono podstawowe warunki dla uregulowanego trybu pracy i dopodnego ruchu publiczności. Podstawowym warunkiem dla stworzenia porządku administracji i przeprowadzenia tych licznych zadań na nią nałożonych były zdrowe podstawy finansowe powiatu. Stosunki finansowe w chwili przejmowania interesów powiatu nie były zbyt zdrowe. Poprawienie osiągnięte w międzyczasie nie zostało przeprowadzone jednak przez przykrećcenie śrub podatkowej, co byłoby najwygodniejszą, lecz przez pedantyczne dokładne i punktualne ściąganie podatków, ściąganych przedtem dość niesystematycznie. Sumy uzyskane przez ten ulepszony system podatkowy, pozwoliły w dość krótkim czasie udrożnić położenie finansowe powiatu i dały tym samym podstawę do przeprowadzenia wielu zadań i zapewnienia egzystencji mieszkańcom.

A jak różnorodne są te zadania o tym mówi nam wizyta u niemieckiego starosty powiatowego. Kiedyśmy już rzucili okiem na administrację wewnętrzną, możemy teraz towarzyszyć staroście powiatowemu w jego podróży po jego okręgu. Już w krótkim czasie zostawiliśmy Kraków poza sobą i samochód wiezie nas szybko w kierunku zachodnim. Można poznać po drogach, że praca na nich już weszła, że wiele już zostało naprawione, jakkolwiek nie jedno jeszcze pozostaje do naprawienia. Ale pracuje się wszędzie, i duso, i życie naszego kraju nabrało nowego rytmu, odkąd zajęła się nim administracja niemiecka.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA W CZERNICHOWIE

Otóż i jesteśmy w Czernichowie, w Instytucie Rolniczym. Naturalnie ma on za sobą już kilka dziesiątków lat istnienia, lecz podczas ubiegłych miesięcy został on gruntownie zmodernizowany i nastawiony według wytycznych wielkiej odbudowy. W tej chwili znajduje się tu 128 młodych ludzi, aby nabyli podstawowego wykształcenia we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego. Gdyby Instytut w Czernichowie jest jedynym w tym rodzaju na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie kształcą się przyszłych agrotechników.



MIASTO STOLARZY-KALWARIA



Dzień za dniem dzwonią pieśnią pily, młoty i heble, pieśnią pracy nieustającej w tym mieście. 70 uczniów z Generalnego Gubernatorstwa zapewniali konieczny narybek.



SZKOŁA ROLNICZA W CZERNICHOWIE

Na zdjęciu intyner Kuciński, kierownik szkoły poucza swoich uczniów o prowadzeniu plugi.



Jeden z 10 wozów molorowych i 23 wozów przyczepnych, które zakupiło miasto Kraków w Norymberdze, aby usunąć trudności w ruchu tramwajowym.



Idylla przy drogowskazie na drodze do Lanckoroniu.

Ulica w Lanckoroniu z charakterystycznymi białymi dachami i dachami okapowymi. Także i tutaj tworzy się jednolity obraz miasta przez burzenie szpecących budowli i upiększenie rynku głównego.

na

NOWYCH

O ZADANIACH I PRACY NIEMIECKIEGO STAROSTY POWIATOWEGO

DROGACH



W kole: Fabryka dba o czystość wych pracownik.

Zanim uczniowie jego opuszczają zakład byść w życie, zapoznają się nie tylko z programem siedmioletniej szkoły powaszechniej, lecz przechodzą także jednoročną praktykę w gospodarstwie rolnym. Oprócz nauki chemii, botaniki, fizjologii, matematyki, kosmologii i nauki języka niemieckiego nabierają wychowankowie tego instytutu także wiadomości teoretycznych w tych tak różnorodnych dziedzinach rolnictwa i to bardzo dokładnie. Jeżeli się zwąży, że rolnictwo w Generalnym Gubernatorstwie jest najważniejszym czynnikiem gospodarczym, staje się to szczególną uwagą, jaką tej dziedzinie poświęca administracja niemiecka zupełnie uzasadniona. Podniesienie plonów i dążenie do gospodarczego wzmożenia gospodarstw wiejskich i do ich ustabilizowania — oto jest cel!





gdzie panuje zupełny brak robotników budowlanych i gdzie wazacy malarze przeciążeni są robotami. Nawet sami stolarze mają ręce pełne roboty choć wykonać wszystkie zlecenia. Wszędzie to jest wynikiem tych starań, które zostały poczynione w ramach polepszenia dróg i upiększenia miasta tak tutaj jak prawie wszędzie. Upiększenie ma tutaj oznaczać nie tylko odnowienie fasad, lecz w szczególności zmianę struktury całego miasta, zarówno przez stworzenie



U STOLARZY W KALWARII

To samo dotyczy przedsiębiorstw rzemieślniczych. W ten sposób znalazły zatrudnienie wszystkie warsztaty stolarskie w Kalwarii, do której w tej naszej podróży zajechaliśmy. Wszystkie warsztaty zostały sjednoczone w wielkim związku „Stolarz”. W szkole stolarstwa w Kalwarii znajduje się obecnie 70 uczniów z całego Generalnego Gubernatorstwa. Po ukończeniu nauki trwającej trzy lata, która daje im tak teoretyczne jak i praktyczne wiadomości potrzebne w ich zawodzie, przechodzą uczniowie jako uczniowie stolarczy do warsztatów stolarskich. Kształcenie narybku jest szczególnym celem administracji niemieckiej.

W LANCKORONIE I W BOCHNI

Następnym etapem naszej podróży jest Lanckorona. Planowe ulepszenie i podniesienie charakteru miasta i zaspokojenie nowoczesnych potrzeb ruchu przez zmianę stanu dróg i placów pod budowę dostarczy pracy wielu rzemieślnikom na przeciąg wielu miesięcy. Skutki takiej możliwości pracy oglądamy już w Bochni, będącej naszym najbliższym celem, po opuszczeniu Lanckorony,

NA NOWYCH DROGACH
Poprawa dróg oło jedno z najpilniejszych zadań starosty. Jest to obrazek charakterystyczny o obecnie dla sieci dróg w Generalnym Gubernatorstwie.

Surowca dostarcza kamieniom w Powiżdowie w powiecie krakowskim, który dziś przy pomocy Służby Budowlanej jest należycie wykorzystany.

U góry na lewo: Na Placu Solnym w Bochni. Zosłanie on przebudowany na plac targowy a budynki puszczające obraz ogólny zosłana oddalone. Dołyhcza-sowy plac targowy zosłanie upiększony skwerami.

Fot. H. Kur. Pol.

U dołu: Piękno ziem.... przy pracy.





zamkniętego okręgu mieszkaniowego dla rydów jak również przez poprawienie urządzeń higienicznych i w ogóle terenu zdanego pod budowę.

W KAMIENIOLOMACH W POGWIZDOWIE

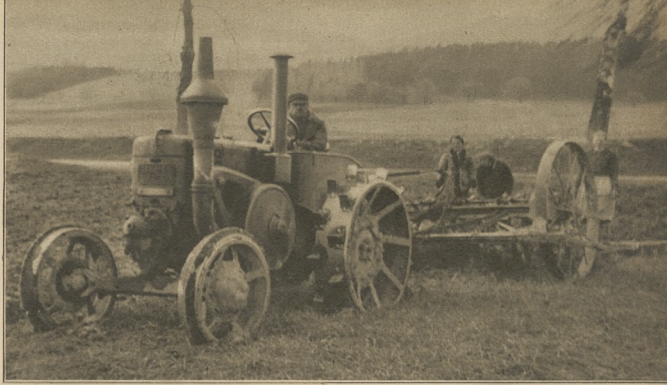
jak bardzo okazuje się działanie tych etarad, objadniają nam na przykładzie kamieniołomów położonych tuż pod Rochnią, które również zwiedzamy. Przy naprawianiu i zakładaniu nowych dróg poza obrębem tej miejscowości potrzeba kamieni wszelkiego rodzaju. Po cici szukać daleko, kiedy można było wrząc z bliskiego kamieniołomu. Wykorzystywanie tego kamieniołomu odbywało się przed tem w sposób niesystemowy, mianowicie w taki, że w skalach wyrąbany był tylko jeden sztyb i na skutek tego można było wykorzystywać kamieniem jedynie warunkowo, podczas gdy teraz za trzudniejszych jest czterzy razy tyle robotników.

Z TERENU PRACY SŁUŻBY BUDOWLANEJ

W pewnym miejscu tych kamieniołomów pracują młodzi ludzie w granatowych ubraniach robotniczych. Jest to oddział Służby Budowlanej zorganizowanej na wzór służby pracy w Niemczech. Na zboczu spadającym w dolinę przedstawiła się nam w delikatnych promieniach wiesannego słońca wesoły, żywy obrazek: Niebawiskie postacie o twarzach zarumienionych od wiatru i prasy pod suchawie nasadzoną białą czapką z błyszczącymi osłatkami i łopatkami, na tle szaro-brunatnej kierołi zoranej ziemi i czerwono brązowych kamieni, młajających szeroko widęga górnę w ziemi. Złotyżną ziemię odwozi się na skra lazu, by coraz bardziej odrywać rozciągając się kamienia, który następnie wyłazuje się wielkimi blokami i mniejszymi szalkami.

Jeszcze wiele, wiele kilometrów za kamieniołomem można znaleźć tego „produktu” na brzegach szosa i na budowach, które bardzo często spotykamy. Jeszcze na wielu innych miejscach spotyka się granatowe blazy robotce, tam, gdzie zakłada się drewny, miejsce zapobiec szkodliwym i uważamy na nieumknięcie powodów. Cośśenż rano odwozi się tych pracowników z ich obozów na miejsce pracy, podczas gdy jakaś mniejsza komenda opiekuje się obozem. Prosto, celowo i czysto urządzone są te obozy, o czym się łatwo możemy przekonać. Panuje tam surowa dyscyplina.

Praca wiesannena napelu doświadczałnym w Balicach. Na prawo: Aby prace postępoweła szybciej i intensywniej używa się traktorów.



NA NOWYCH DROGACH

W dalszej naszej podróży przejeżdżamy przez odcinki dróg, gdzie praca wre. Najnowocześniejsze maszyny są tu użyte. Po utykanii na odcinkach, które pobito lejów, wymaga jeszcze naprawy, wjechałszy na gładką jak luster nową szosę, po której jadzie się cicho i miękko jak na gumach.

NA POLACH GÓRKI NARODOWEJ I W BALICACH

Po przez wsgórz zbliżamy się do majutku Górka Narodowa położonego niedaleko Krakowa. Górka Narodowa znana już jest dawno ze swej hodowli nasion, która ma na celu podniesienie jakości wszelkich gatunków zbóż i okopowiz. Z 10-15%, poprzednich można je łatwo podnieść na 30%. Ten wzrost jest pożądanym już choćby w interesie samego rolnictwa, aby uczynić je zyskowniejszym. Ciasno z tym związane jest pomnożenie stanu bydła.

Urad dla rozdzielania nasion przeprowadza szczegółowe doświadczenia, jak np. w Balicach, gdzie na jednym polu zasianych jest sto gatunków zbóż, w tym celu by



Oto nasza Służba Budowlana, która już dała dowody swej skutecznej pracy przy regulacji Wisły, budowie dróg i pracach odwodniarskich (tlenowania) i wykazała jak jest potrzebna i niezbędna przy odbudowie naszego kraju.

Powiększenie stanu bydła i reszwa hodowla bydła jest jednym z dalszych ważnych zadań starosty. Na prawo: góral przy strzyżeniu owiec w Balicach.

można poznać ich odporność na różne choroby, przystosowanie się do klimatu i zdolność plenną. Był to tylko maly pogląd na różnorodność prac wykonanych w jednym z 40 okręgów Generalnego Gubernatorstwa. Ale i ten wycinek pokazuje nam odbudowę na terenie, który po burzy nalażo przysgotować do nowego, dziś już widocznego zycia.





Różne dziwki oglądano już na świecie, zwłaszcza w zakresie fizyki, ale te najbardziej nęcały zwrócić masę, które da się odpowiednio i efektywnie zdemontować. Różni polkacze ognia, zab, mieczy itp. fakirzy cieszyli się zawsze niezwykłym powodzeniem, ale w miarę jak postępowała nauka i publiczność zastanawiać się zaczęła nad spekulacjami ale jak by nie było zasadniczymi zagadnieniami fizyki czy chemii, popisy te musiały nabierać pewnych naukowych pozorów. Nie kontentowano się już zwykłymi jarmarczynymi „trickami”, lecz trzeba było dać im pewne pozory naukowoci, aby nasuwały one widzą jakiejś głębsze refleksje.

Takie właśnie pokazy naukowe-popularne o pomniku oczywiste sensacji widzimy na naszych zdjęciach. Za barem stoi mistrz i przyrządza jakiś smaczny cocktail, dwoje młodych ludzi bierze ślub z rozradowanymi minami, a chociaż ubranie pana młodszego zdradza pewną niedbalność, bo kochanek właśnie jest zniety — coś dziwnego, skoro to dzieje się pod wodą — to jednak wszystko odbywa się przepisowo. Na innym znów zdjęciu widzimy muzyka, który najspokojniejszą grą na wiolonczeli jakby nigdy nie innego nie robił i jakby woda wcale go nie przeszkadzała. W końcu widzimy na jednym ze zdjęć, jak dwoje młodych ludzi zapala po dobrym śniadaniu najspokojniej papierosa.

Czy jest to wszystko możliwe? Czy też jest to tak zwany „kawał” czyli „kant” albo mówiąc warszawską gwiazdą „lipa”? Okazuje się, że wszystkie te zdjęcia

ukazują nam prawdę, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Jest na przykład rzeczka niemożliwa, aby wiolonczela zbudowana normalnie oparta się działaniu wody, a zwłaszcza, aby smyczek zrobiony jak wiadomo z włosia końskiego wydawał jakikolwiek głos przez potarcie o struny zrobione z jeli zwierzęcych. Oczywiście, że w tym wypadku trzeba było zbudować specjalny instrument muzyczny, nadający się do tego rodzaju prób. To samo zapewne zachodzi w wypadku zapalania papierosa. I tutaj papieros nie jest normalnym papierosem zawierającym tyton, lecz jakąś substancją, która pod wodą może się palić.

Zainteresowanie wszelkiego rodzaju głębinowymi wyprawami sięga bardzo dawnych czasów, od wieków bowiem interesowali się ludźmi tym, co znajduje się pod taflą morską i różnymi sposobami zmierniali dotrzeć do głębin. Najprostszym oczywiście sposobem poznania głębi morza, naturalnie tylko górnych regionów, jest po prostu nurkowanie nawet bez specjalnych przyrządów. Przecież do dziś dnia zwłazcza na wschodzie i na południu, to jest w Afryce czy w Azji, nurkuje wiele tubylców by szukać pereł lub koralu. Nawet w starożytności zajmowano się tym zagadnieniem, toteż istniały na ten temat jeśli nie konkretne próby, to liczne legendy, np. o opuszczeniu się w morze Aleksandra Wielkiego. Opowieść o tym królu pochodzi z trzynastego wieku, później w książce Vegetiusa „De re militari” również zajmuje się autor tym zagadnieniem. Francisek Bacon w XVI wieku również zajmował się zagadnie-

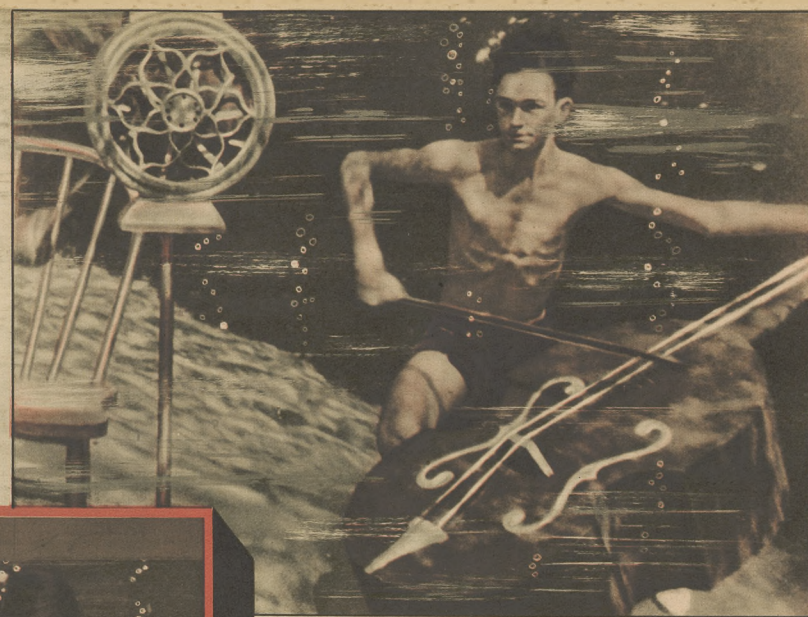
Tak zawarty związek małżeński będzie chyba trwały!

nien skałandra i opisał takowego dokładnie. W roku 1538 w obecności Karola V. i 10.000 widzów dokonano w Toledo ciekawego eksperymentu, polegającego na tym, że człowiek znajdujący się pod wodą wielkiego kotta zawieszono na linach do góry dnem opuszczał się w morską głębinę. Podobne próby podjęto znowu w XVII wieku, a mianowicie w r. 1609 niejaki Lornii oraz inny Włoch Borelli opisują maścinny, dziecko którym można pozostawić dłuższy czas pod wodą. Chodzi tutaj zawsze o rodzaj dawnowi nurkowego, który w początkach jest ogromnie prymitywny, ale coraz bardziej się udoskonala. W r. 1683 występuje na widownię ciekawy człowiek, mianowicie niejaki William. Phis, który postanowił wydobyć z głębi morza skarby, które zatoczył na pokładzie okrętu w okolicy wyspy San Domingo. Wprawdzie pierwsza próba się nie powiodła, ale Phis podjął znowu swoje poszukiwania w cztery lata później i wyjechał na morza po swój skarb. Udało mu się wydobyć złota za dwieście tysięcy funtów szterlingów, a sukces jego zyskał mu szlachectwo i pasowanie na rycerza przez króla Karola II. Dalsze postępy w tej dziedzinie przynosi wynalazek Halleya, który wynalazł kaptur do nurkowania policzony z długim, giętym węzłem ze skóry. Niejaki Kleingert wynalazł znowu w r. 1798 hełmy i ubrania dla nurków, które już bardzo zbliżyły się do obecnie używanych. Podobno również Robert Hulton, wynalazca łodzi parowej, miał jakoby wymyślić łódź podwodną około r. 1801. Wszystkie te jednak wynalazki nie odpowiadały jeszcze przedstawionym

Dziwnie ubrany wiolonczelista musi być conajmniej równie dobrym muzykiem jak pływakiem.

sobie celom. W r. 1844 zaopatrzyła francuska Akademia Umiejętności profesora Edwarda w aparat nurkowy — celem przeprowadzenia badań przyrodniczych. Japończyk Josio Matsumata zaprojektował prawdziwy dom mieszkalny o kilku pokojach, mogący przebywać w wodzie. Przybywały potem jeszcze inni wynalazcy, coraz bardziej udoskonalając te różne skałandry, dawrony głębinowe itd., aż w końcu już za naszych czasów powstaje słynna batusfera, to jest kulista, stalowa komora do nurkowania, zaprojektowana przez Otisa Bartonę i Bulliera oraz Barata. Pierwszy odlew ważył 5 ton, drugi przeszło 2 tony, a ściany były grubości 3.80 cm. Otis batusfery są to cylindry stopionego kwarcu o średnicy wynoszącej 20 cm i grubości 7.5 cm.

Ale wracając do naszych nurków palących papierosy i czekających na



URZĄDZAMY WESELE

niś wód ryb

Mixer podwodnego baru jest widać bardzo zadowolony ze siebie, chociaż nie może chyba liczyć na zbyt licznych gości.

Fot. Atlantic

Zapasy podwodne nie posiadają tej żywości ruchów jak na ziemi, gdyż woda stanowi, jak wiadomo, poważny hamulec dla nich.

Najlepsze zapalniczka nawet nieraz zawodzi, należy też zawsze mieć przy sobie zapalnik.



nas na dnie morza. Jest to oczywiście przesada, bo tak głęboko nie mogli oni dotrzeć, że wtedy nie można by ich fotografować, gdyż ciemności zalegałyby te obszary. Natomiast dzieje się to fotografowanie senny pod powierzchnią morza, gdzieś, gdzie światło jeszcze dochodzi. Dodajmy dla orientacji, że nasze zdjęcia robione są na Florydzie, miejscowości Silver Springs będącej miejscem wyścigowym, cieszącym się wielką popularnością. Tam oto popisywała się trupa „morskich smrodzieli” dokonywując różnych sztuk. Jak dalece przedstawione na zdjęciach działania mogą być prawdziwe, trudno nam stwierdzić, możemy w każdym razie powiedzieć, że przygotowywanie cocktailów na dnie morzaka to tyle jest możliwe, o ile dany płyn jest cięższy od wody i posiada dużą gęstość. Czy tony koncertu na wiolonczeli naprawdę przenikają do ustawionego mikrofonu radiowego także trudno stwierdzić, faktem jednak jest, że głos rozchodzi się w wodzie równie dobrze jak w powietrzu. Zresztą nie potrzebuje to być ani prawdziwa wiolonczela, ani mikrofon. Wszystkie te instrumenty mogą być po prostu akcesoriami, które mają podnieść wrażenie tych istotnie niesamowitych i zakrawających na czary pokazów. Jedno jest w każdym razie pewne i godne podziwu mianowicie to, że ci nurkowie tak długo potrafią prze-

bywać pod wodą. Z pewnością jest to wynikiem długiego treningu, jak wiemy, bowiem można przez ćwiczenia osiągnąć wyzyny na wszystkich polach wiemy przecież, że i polawiacze pereł nieraz bardzo długo pozostają pod wodą, nie chcą robić wyprawy na dno napróżno. Także i w tym wypadku należy podziwiać wytrzymalność tych artystów, gdyż ustawienie tych instrumentów, stołu, wiolonczeli i wszystkich pozostałych akcesoriów wymagało jednak pewnego czasu. Najłatwiejszą „robótą” miała para zapalająca papierosa, gdyż należało jedynie wykonać ruch zapalania i podawania ognia.

Jak widzimy więc, dzieje się na dnie morskim wglądnięcie w wodzie rzeczy, o których nie tylko nie śniło się filozofom, ale i rybom, przyglądającym się. Tak, ale filozofowie przeszli dzisiaj już śnić, gdyż nie ma bodaj dziejiny, w której nie dokonano już wprost naddźwiękowych odkryć. A świat postępuje i tak wciąż jeszcze naprzód. Kto wie, czy za drugie dwa tysiące lat nasz następny nie będą patrzyli na to, co my uważamy za objaw najwyższej cywilizacji tak jak my patrzymy na to, co było przed wiekami. Jednej rzeczy sąden geniusz nie opuszcza: śmierci, i nie stworzy żywego lica, robaka, żadnego innego stworzenia poza sobą samym. W tym okazuje się jego nicność i załamanie od wszechpotężnej natury.

J suknia zdobi człowieka

Fot. Ass. Pross

Tu znów widzimy kostium piałowy do zabawy dla dziewczynek o wysokim wzroście, obok zaś piałąną peruwiańską, modną obecnie w Stanach Zjednoczonych. Zdaje się, że u nas ani ten kostium ani też ta piałana nie przyjdą się prędko.

Te pantofelki piałowe natomiast są bardzo ładne i napewno chętnie — gdyby to tylko było możliwe — włożylibyśmy je same. Są one z gurny i ozdobione są takim samym materiałem z jakiego zrobiona jest sukienka piałowa.



Oto dwa kostiumy wiosenne, lansowane obecnie w Ameryce: Pierwszy z nich skombinowany jest z czarnej spódnicy i zakcietu z miękkiej wełny, którego ramiona przechodzą linią łukową ładnie lecz bezpośrednio w rękaw. Zakciut jest koloru beige. Drugi — cały z czarnej wełny, przy czym zakciut oblamowany jest czarną jedwabną tressą. Białą szatę i diamentową klamrę oraz elektryczną torebkę uzupełniają ten elegancki strój.



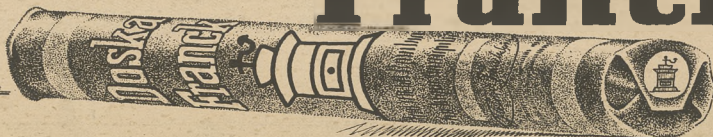
OD 1828 ROKU

STARY PRZYJACIEL

Jak mówi staropolskie przysłowie, ten tylko zasługuje na miano naszego przyjaciela, z którym „zjedliśmy beczkę soli...” albo, powiedzmy: z którym wypiliśmy dużo dzbanków kawy!

Takim właśnie wypróbowanym przyjacielem jest młynek, nie tylko ten, w którym się miele kawę, lecz od dawnych lat także młynek na paczkach doskonalej domieszki do kawy, pochodzącej z fabryki FRANCK pod Krakowem. Domieszka FRANCK cieszy się dzisiaj takim wzięciem, że — mimo wszelkich starań — nie zdołamy wytwarzać tyle, ile Szanowni Odbiorcy żądają. Ale kłopotliwie kupuje paczkę z młynkiem, przekonają się ku swemu zadowoleniu, że jej zawartość dziś jest taka jak zawsze: dobra, prawdziwa domieszka

Franck



Narcyzia, dochodziły się im, choć częściowo, zmiany sposobu w „Ulu”.

Kulturalni aktorzy pp. Wilmowski i Pechalski nadali liny ton słowom, uszczyli też nią rzeczy dostrzeli się partnerki, słowem — popiawa wyraża i niezaprzeczona.

Dopływ nowych tekstodawców dodał rewii szerszego oddycha, pozwalając na widoki barwne i urozmaicone.

Doskonała, jak zwykle, jest rozkoszna Śliczka Góralna, jednakowo świątina w ekscyz jak i piosenka.

Dobre teksty ma pani Chmurkowska, kulturalnie je interpretując, co zwłaszcza należy podkreślić w monologach, gdzie łatwo było zaszczepić.

Węgrzyn jest niezmiennie kłosa dla siebie, Ferber bawi typkami „smoków”, Jankowski gra, jakby pół życia spędził w „naprawdęwym” teatrze, proste i naturalnie.

W skrzeci z Partnerem jest partnerem równorzędnym.

Ochochy rzeźbił nalewy się parze Bimerówna-Kaplińska. Ten może najbardziej twórczy duet Warszawy wybił się na czoło tancerzy. Przede wszystkim unikanie modnego szablona, w którym młodzież w kolorowej bluzie i obcisłych spogach samotnie kołysząc się w biśkach łapie partnerkę w pół, pokrepi, postawi, miewadomo, dla czego odchodzi, by znów za chwilę wrócić do tej przemlełej czynności. Bimerówna-Kaplińska komponują całe uroczki, dalekie od jakiegokolwiek szablona, bez „przyjętych” stereotypowych „odmawiających” uśmiezków; łącznie grają i grają tańca. Koledzy ze „Jednoczenie” z „Ulem” i „Niebosi” Motyl” przypomni sobie, że mamy do brych aktorów!

Znaleźli się więc w zespole nasz dobry znajomi: Władysław Grabowski i Dominik, co wizer w Kaplińskim i Łankowskim stanowią pierwszorzędny kwartet.

Oczywista, inaczej to było. Czuwają, inaczej to było.

stko zaraz wygląda; taki np. fragment z „Tajemniczego Diamentu” przypomina spektakl teatralny. Najlepiej tu jest Łapiński, trochę „oprowo” gra Łankowski. Fragmenty z oper, jako wyćniętą teatralną, są nonsens, lepiej by było, żeby p. Bender uraczył nas swoim naprawdę pierwszorzędnym śpiewem przed kurtyną. Elektoną sceną są „Świętliki”, wartości której podnosi śpiew p. Bestani. W ogóle scena wokalna grupy: pp. Bestani, Bender śpiewają pięknie,

WAR-SZAWSKIE PREMIERY „UL” „10 DEKA SŁOŃCA”

nie, tylko trochę za mało. Balety Pianowskiego nie mają nic wspólnego z rewii — są ciekawe, banalne i straszliwie opowowe (!). W „Apollu i Musach” doskonałe tańce Karczmarewicz, wyróżniają się: Vetterówna i Kaminska. Pan Ortym, strzygnował z jednego lauru, mianowicie aktorskiego, wyścarka mu tych kilkanaście innych: Obiektywnie stwierdzamy, że tym razem udał mu się finał, w którym kapłani: Grabowski i Łapiński mieli pole do popisu. Pani Benta mało wyszyskana, a szkoda! Dekoracje efektowne, kostiumy w miarę, orkiestra na poziomie.

Bitnerówna i Kaplińska to może najbardziej twórczy duet Warszawy wybijający się na czoło tancerzy. Na naszym zdaniu widmy ich w „Cardam” jest to jeden z numerów w nowej rewii „Ula”, zatytułowanej „10 deka słonica”.

Pud.

Maria Chmurkowska, Ferner i Jankowski w teście rewii.

Fot. Luczyński

Węgrzyn i Wilmowski występujący w „Ulu”.

Ofiara Anny

Było już koło południa.

Przez male okienko, sączyło się do izby jalone światło dnia. Na okragłym stole, niedaleko pieca kuchennego siedziała Anna. Na jej podłokiu leżały mizerne ziemniaki, po które co kilkanaście sekund wyłączała ręką o krótkich palcach, a pomastuczona, niby rozłożone, puchawki.

Ustami się zatrzymała, wytrzymało się w kremowej bulwy odzierając spierzchnięte łup, barwy szaroszłtawej. Po zdziurach tych naturalnych munduro, nagie ziemniaki padły do zielonego garzka, do połowy napełnionego wodą.

Struganie ziemniaków nie było dla Anny czymś zwykłym. Do tej pracy, wykonywanej dwa razy dziennie, rano i w południe, przyzwyczaiła się już od dawna. Bo też i bieda od dawna strzeliła uporczywie drzwi jej mieszkanka, nie dopuściła najmniejszego okrucu z dobożu.

Ale Anna godziła się ze swym losem. Urodzona w ne-

dzy, tej długonogi potem towarzyszyli jej pniego życia, chciała też w niej zamknąć swe bezgrzeszne powieki. Zapewne było to już jej przeznaczenie.

I dziś patrząc na nią, zajęty obioraniem ziemniaków, jednego pokręci, którym żywiła się od lat wielu, spojrzawszy w jej ciemną, pociętą zmarszczkami podostęgi twarz (wzrost, dostrzegł by można ten spokój, to pogodzenie się ze swym losem prowadzącym ze sobą cięży głód i niedolę).

Anna nieczemu nie pragnęła. Z biedą było jej dobrze. Zresztą była już za stara na to, by budzić się nadzieją lepszego życia. Tęgo odrzuca iluzję nie lubiła nawet wchodzić do siedemdziesięciolich młoców.

Anna miała w węzłku starej chusteczki ostatnie dwa dziedzica grozy i wyszła teraz w myślenie, co zrobić z nimi. Czy pabyć za nie kawałek słony do ziemniaków, czy zapalić świeczkę przed obrazem św. Antoniego, do którego miała szczególne nabożeństwo.

W końcu po kilkuminiutowej naradzie ze swoim mózgiem, postanowiła ucieść świętego.

— Dla male wystarczą potnie ziemniaki — myślała — a Antoniemu dam odrobinnę światła.

Szybko więc nalane świeża woda ziemniaki postawiła na gorącej płycie pieca, po czym zarzuściła na ramiona grabki i polargana już gdzieśniedzie chustkę,

wzięła miedziane pięciogroszówki i wyszła pośpiesznie z mieszkania.

Gdy wróciła, ziemniaki już ugotowały się. Anna zrzęciła odcedziła wodę z garzka do cebrzyska, a potem na glinianą miszkę wysypała ziemniaki, z których usunęły się baldy pary.

Przed obrazem św. Antoniego zawieszonym nad łóżkiem zapłonęła świeca. Przyczepiona do drewnianej półki. Czerwone papierowe róże, pod wpływem złotego płomyka, drwinie jakoby nabrały życia. W samej zaś izbie zaszeregany nędzą, powiesiło jakobś od tego złotego paska, światło.

Anna siadła tymczasem na ławie obok stołu, zabrając się do wywadrzonych już ziemniaków. Nigdy może nie smakowała jej ta prosta i codzienna potrawa, przepana tylko solą, jak właśnie dzisiaj. Tak jak gdyby już jej dawnie nie jadła.

Nagle Anna wstrząsnęła.

Po papierowych kwiatkach przed oltarzyskiem, lilgali się lipczycy płomienie zalewając łuną brązową szaty świętego. W tej samej chwili, jedna róża oderwała się zapiętą z gorącego wienca i spadła na kółko. Zanim Anna ochłonęła z przerażenia, z pierzyny rozwinął się już długi, szczyrzący gład ognia.

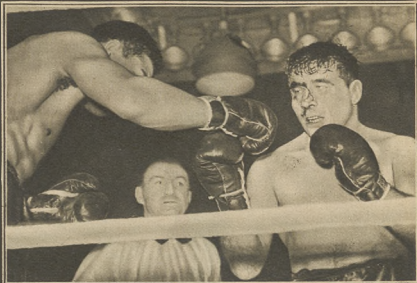
B. Sz.

Komic.

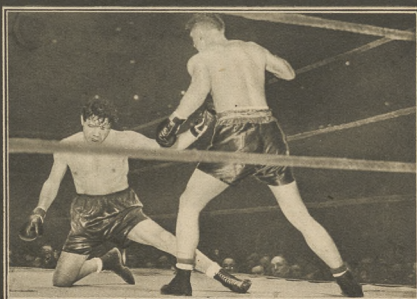


KNOCK OUT!

Amerika nie przestała, mimo niepokojów spowodowanych tą wojną bokszować się. Tak jak i dawniej odbywają się tam zawody bokszarskie, na które ściągają liczną publiczność, interesująca się tym sportem. Na naszych zdjęciach widzimy właśnie momenty z walk na ringach amerykańskich.



Itak pokazuje nam zdjęcie na lewo fragment z meczu bokszarskiego pomiędzy Tony Galento i Buddy Breen, który odbył się w kwietniu w Waszyngtonie. W szóstej rundzie Tony Galento dał słamanie ręki, wobec czego jego brat znajdujący się pomiędzy widzami wtoczył na ring, by pośpieszyć bratu z pierwszą pomocą. W siódmej rundzie Tony, broniąc się już tylko jedną ręką, został pokonany przez knock out.

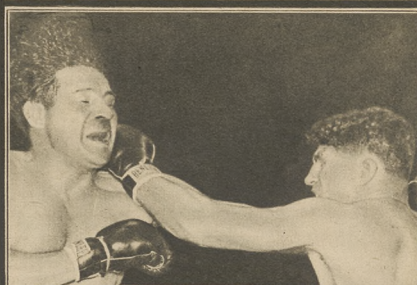


Jedyną nagrodą za tę jego niefortunną walkę był uścisk jego żony — zdjęcie u dołu na lewo — kłama naturalnie, jak każda wietna małżonka była obecna na meczu swego męża i pokasę jego i ból koda najlepiej jak umiała.



Na pierwszym zdjęciu na prawo widzimy znowu, jak Joe Louis porażał swego przeciwnika Tony Musto, na meczu w St. Louis. Champion cięższej wagi pokonał Tonynego knock outem w dziewiątej rundzie.

Fot. Ass. Press



Dwa pozostałe zdjęcia pokazują nam koniec walki Maxa Baera z Lou Nova w Nowym Jorku. Max Baer pada na po raz trzeci, a wręczając knock out wykończył go zupełnie.

UWAGA! FOTOAMATORZY!



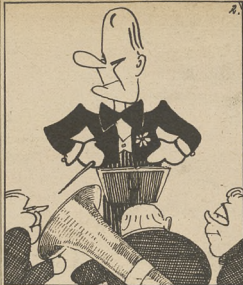
Dotychczas nasze zdjęcia są — żeby tak powiedzieć — już zupełnie „gorące”. Ale wiosna już przecież naprawdę się zriobiła i w najbliższym czasie skupiliśmy ponadto kilaków wyzwań na wodę. A wiele osób nie ośmielsiła się urządzić na świeżym powietrzu i w wiosnę trawie partycylli brida, preferansu lub też innej gry w karty, jak to widzimy na naszym drugim zdjęciu. Jest to obrazek typowy dla małego miasteczka, którego i wyjątkowo swobodnym zrynem. Wykonawcami tych zdjęć są: p. Celina Dzelić z Krakowa (zdjęcie powyżej) i p. Stanisław Fytka z Niecieczy k. Tarnowa (na prawo).

REDAKCJA.





Świat się w strzepy rwie i wióry,
Gdy mistrz niesie partyturę.



Gdy spojrzawczy muze w gębe
Zmruży oczy, ściśnie zęby.



Potem pałki w dłoni dzierży
I nastawia się na jeża...



Nos mu w puzon się wydłuża
Polihymnia — straszna muza!

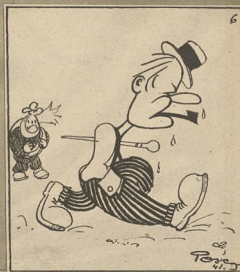
ALEGRIETTO

Więc też goniąc muzę w pięty
Został prawie wniebowzięty.

[illegible]

Rygunki — Pawłowicz Oskar
Takał — Joanna Czarkowska

Wreszcie lejąc lży rześiste
Poszedł na dwie mocne....
czyste.



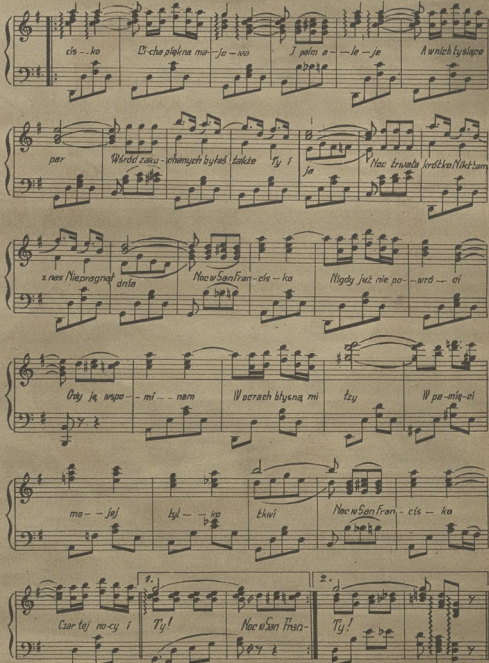
Z TEK I MUZYCZNEJ »I. K. P«

Copyright 1941 by I. K. P. Kraków

Noc w San-Francisko

Tango

Słowa i muzyka: M. Szeremeta



Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone



W rolach głównych:

Elżbieta Biecka . . . ELŻBIETA BARSZCZEWSKA
Justyna LENA ŻELICHOWSKA
Inżynier JERZY PICHELSKI

Film, który w najbliższym czasie pójdzie w kinach krakowskich, a potem ukaże się na ekranach innych miast Generalnego Gubernatorstwa, grany był w Polsce tuż przed wybuchem tej wojny. Jest to tragedia, która zdarza się także w życiu, tło jej jest więc realne. Młody inżynier Zenon, człowiek właściwie uczciwy, żeni się z Elżbietą Biecką. Musi jednak przed ślubem

zlikwidować swój romans z Justyną. Inżynier już żonaty obejmuje kierownictwo przy budowie domów robotniczych, przy czym zaufa swoim nieuczciwym doradcom. Wskutek tego zaplątuje się w aferę grożącą skandalem. Równocześnie Justyna, napót już obłąkana, oblewa dawnemu kochankowi twarz witriolem i oślepia go.

Fot. F. I. P.